

Koszty producentów żywności rosną o 30-40%

10 czerwca 2022

Inflacja w maju przyspieszyła do tempa najszybszego od przeszło 24 lat. Dwie główne przyczyny to drożejące surowce energetyczne i rolne. O ile jednak żywność w sklepach podrożała średnio o kilkanaście procent, o tyle koszty producentów zwiększyły się trzy-czterokrotnie. To w dalszym ciągu będzie się odbijać na cenach detalicznych. Choć na razie nie widać spadków konsumpcji, to jesienią okaże się, z zakupu jakich produktów Polacy zrezygnowali z powodu drożyzny, co dodatkowo może pogorszyć sytuację producentów. Ich bolączką jest także brak niektórych surowców czy opakowań.

„Inflacja producencka w produkcji żywności przekracza stanowczo 30-40 proc. To są potężne wzrosty kosztów” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Andrzej Gantner, dyrektor generalny i wiceprezes Polskiej Federacji Producentów Żywności. „Producenci mają nikłe możliwości radzenia sobie z tym, bo wszystko wskazuje na to, że ich zapasy finansowe zostały wyczerpane już w czasie COVID-u. Nie ma więc żadnej szansy, żeby zakumulować to w przedsiębiorstwie. To wszystko jest przekładane w tej chwili na ceny, co poniekąd po pewnym czasie widzimy również my konsumenci w postaci inflacji produktów gotowych”.

Ceny produktów rolnych są wyższe o kilkadziesiąt procent niż przed rokiem. W skupie w kwietniu za podstawowe produkty rolne (pszenica, żyto, żywiec wołowy, żywiec wieprzowy, drób, mleko krowie) płacono według danych GUS o 45 proc. więcej niż rok wcześniej. Najbardziej podrożały zboża: w przedziale między 67 proc. a 84 proc. Trzoda chlewna była droższa o 30 proc. niż rok wcześniej, a pozostałe rodzaje żywca rzeźnego o ok. 55 proc. Tego samego rzędu wzrost odnotowano na kukurydzy, zaś mleko kosztowało o 40 proc. więcej. Najmniejszą różnicę widać

było na ziemniakach – 10,4 proc. Tymczasem w sklepach ceny średnio skoczyły o 13,9 proc., przy czym ceny żywności i napojów bezalkoholowych o 13,5 proc.

Wzrost kosztów to niejedyny czynnik, który martwi producentów żywności. „Niezależnie od ceny, jaką będziemy musieli zapłacić np. za surowce, opakowania, gaz, może się okazać, że tego może zabraknąć. Wzrosła niepewność, czy na jesieni na pewno będziemy mieli dostęp do nośników energii, a bez gazu i prądu nie da się wyprodukować żywności” – tłumaczy Andrzej Gantner. „W tej chwili są problemy z opakowaniami kartonowymi, szklanymi, aluminiowymi. Mamy też problemy z opakowaniami plastikowymi, foliami, które są potrzebne, żeby utrzymać barierowość produktu. Bardzo mocno zwiększyły się zapasy magazynowe, które producenci muszą utrzymywać, co powoduje kolejne wzrosty cen”.

Ekspert przekonuje, że Polska, duży producent żywności, z dostępem do własnych surowców, nie musi się obawiać braku jedzenia, ale z powodu przerwanych łańcuchów dostaw konsumenci muszą się liczyć z chwilowymi niedoborami pewnych produktów. Jednak mali i średni producenci mogą mieć problemy z wypracowaniem zysku, co może pociągnąć za sobą bankructwa. „Ten producent, któremu uda się zmienić cenniki, wynegocjować chociażby z dużymi sieciami handlowymi zmianę cennika, ma pokrycie rosnących kosztów i może dalej funkcjonować. Jeżeli mniejszy czy średni producent już nie będzie w stanie tego zrobić, to sytuacja może być taka, że zaczną ponosić straty” – mówi dyrektor generalny PFPŻ. „To jest naprawdę bardzo duże wyzwanie, notabene również trochę pogłębiane przez nas jako konsumentów, bo polscy konsumenci deklarują, że będą szukać produktów tańszych, przede wszystkim w promocjach, że poniekąd są gotowi nawet zejść z jakości produktu na rzecz ceny. Taka deklaracja jeszcze dwa-trzy lata temu była właściwie nie do pomyślenia”.

Producenci obawiają się, że następnym krokiem będzie rezygnacja konsumentów z niektórych grup produktów niebędących

towarami pierwszej potrzeby. Na razie spadku popytu nie widać jeszcze w danych ekonomicznych. W marcu sprzedaż detaliczna wzrosła o 9,6 proc. rok do roku, w kwietniu – o 19 proc. Są to dane liczone w cenach stałych, czyli bez wpływu inflacji. Jest to jednak w dużym stopniu efekt napływu uchodźców z Ukrainy i ich zakupów, a także zakupów dokonywanych przez Polaków na rzecz Ukraińców.

„Myślę, że na jesieni zobaczymy pierwsze przesunięcia w tym, co konsumenci kupują, a z czego są w stanie, przynajmniej czasowo, zrezygnować” – ocenia Andrzej Gantner. „Na razie te deklaracje dotyczą jedzenia poza domem, czyli są to niedobre prognozy dla hoteli i restauracji. Wydaje się, patrząc na to, co zawsze się dzieje w takich sytuacjach, przede wszystkim będą to produkty dodatkowe, czyli spoza koszyka podstawowego, który jest nam potrzebny, żeby się wyżywić, natomiast produkty kupowane dla przyjemności, których nie musimy koniecznie kupować, produkty premium, mogą ucierpieć już jesienią”.

Źródło: Newseria.pl